Nr. 286. We Lwowie sobota dnia 27 lipca 1901 r. Rok XXXIV.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres { „Dziennik Polski“ — Lwów, plac Marjacki l. 7.
Telefonu Nr. 171.

Wydanie poranne.

Dziennik Polski

wychodzi 2 razy dziennie.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	3 halerze	5 halerzy
wieczorny	8 halerzy	10 halerzy

Niemiecki minister-rodak.

W prasie niemieckiej znowu pojawiła się kwestja specjalnego „ministra dla Niemców“ w gabinecie p. Koerbera. Świeżo poruszył ją poseł styryjski Walz w rozmowie z korespondentem *Grazer Tagblattu*. P. Walz oświadczył, że Niemcy niemieckich urzędników w gabinecie nie mogą uważać za obrońców swoich narodowych interesów! Albo „dwaj słowiańscy ministrowie krajowi powinni wystąpić z gabinetu, albo musi do niego wstąpić minister dla Niemców.“ Naturalnie, musi to być członek niemieckiego stronnictwa ludowego, jako najliczniejszego ze stronnictw niemieckich. Ale naturalnie obdarzenie członka niemieckiego stronnictwa ludowego teką ministra dla Niemców, nie powinno w niczem krępować zupełnej niezawisłości tego stronnictwa etc.

N. W. Journal zaprzecza pogłosce, jakoby bezpośrednio oczekiwać należało powołania niemieckiego ministra-rodaka do gabinetu. Przed kilku miesiącami — pisze wspomniany dziennik — odbywały się istotnie rokowania z b. posłem Lorbeerem. Rokowania te nie doprowadziły jednak do rezultatu. Nie jest wykluczonem, że w jesieni podjęte będą na nowo rokowania.

Lidove Noviny donoszą z Wiednia, że rząd zasadniczo nie sprzeciwi się żądaniu Niemców w sprawie powołania ministra rodaka. Wspomniany dziennik podaje jednak, że w każdym razie Czesi i Polacy dopominać się będą większego wpływu w gabinecie, w którym i tak na dziewięciu ministrów zasiada siedmiu Niemców.

Grazer Tagespost omawia również kwestję powołania do gabinetu ministra rodaka Niemca i twierdzi, że dr. Koerber od roku już przeszło życzy sobie wzmocnić swój gabinet przez powołanie do niego ministra rodaka Niemca. Minister ten wyszedłby z niemieckiego stronnictwa ludowego, jako z klubu z niemieckich najliczniejszego. W klubie tym zdania są podzielone. Jedni są przeciwni wstąpieniu Niemca do gabinetu, gdyż obawiają się, że stronnictwo utraci wskutek tego korzyści płynące z zachowywania „wolnej ręki“ wobec rządu. Drudzy chcieliby, aby niemiecki mąż zaufania wszedł w skład gabinetu, nie chcą jednak, aby był nim jeden z członków parlamentu i stronnictwa, a to ze względu na stronnictwo szenererowskie, któreby, wyzyskując tę okoliczność, starałoby się podczas wyborów podkopać znaczenie stronnictwa. Ci więc woleliby, aby na stanowisko ministra powołany został urzędnik, posiadający zaufanie stronnictwa i proponują jednego z wysokich urzędników ministerstwa sprawiedliwości.

Sprawa ta więc jest w toku i zdaje się, że z powrotem dra Koerbera, który dziś nastąpi, będzie przedmiotem rokowań jego z niemieckiem stronnictwem ludowem.

Niemiecka taryfa celna.

(*Telegram „Dziennika Pol.“*).

Berlin 27 lipca.

Wczorajszy *Reichsanzeiger* ogłosił projekt nowej taryfy celnej, która zawiera dla zboża, środków żywności i bydła taryfy, opublikowane już przez *Stuttgarter Beobachter*. Kartofle są wolne od cła.

Nordd. Allg. Ztg. wywodzi, że nowa taryfa w ogólności nie wiele różni się od dotychczasowej. Bez zmiany został szczególne przepis, że cła z reguły mają być pobierane od wagi *netto* i że z małymi wyjątkami kredytowanie cel jest dopuszczalne. Tak samo utrzymano i nadal t. zw. mięszane składy transytowe dla zboża i drzewa, jednakże z tym dodatkiem, że składy zbożowe będą mogły powstawać tylko tam, gdzie konieczna tego potrzeba będzie wykazaną.

Z ważniejszych zmian wobec taryf dotychczasowych wymienić należy: Dla głównych produktów zbożowych cła przez traktaty handlowe nie mogą być ustanowione niżej niż dla żyta na 5 marek, dla przenicy 5 i pół marek, dla jęczmienia 3 marki, dla owsa 5 marek. § 5 rozszerza wolność celną dla produktów rybołostwa niemieckiego i postanawia, że nietylko urządzenia warsztatów okrętowych, ale wogóle także materjały, służące do budowy okrętów i do ich uzbrojenia, mają być wolne od cel. § 8 zaostrza środki walki na wypadek wojny celnej.

Dalej zauważa *Nordd. Allg. Ztg.* Ponieważ przez ubolewania godną niedyskrecję część taryf doszła już do wiadomości publicznej, kanclerz państwa uznał za właściwe zażądać od rządów związkowych zezwolenia na publikację całego projektu Wszystkie rządy związkowe na to się zgodziły.

Należy wszakże zwrócić uwagę, że projekt ten jest jeszcze przedmiotem obrad rządów związkowych, więc ani przepisy ustawy ani projektowane taryfy nie są niezmienne.

Główne pozycje projektu nowej taryfy celnej, brzmią jak następuje: Żyto 6 marek, pszenica $6^{1}/_{2}$, jęczmień 4, owies 6, słód z jęczmienia $6^{1}/_{4}$, konie stosownie do wartości 30, 75, 150, 300 marek od sztuki, buhaje i krowy 25 marek, bydło młode 15, cielęta 4 marki od sztuki; woły 12, świnie 10 marek od podwójnego centnara żywej wagi; świeże mięso 30, przyrządzone mięso 35, przyrządzone zaś dla potrzeb wykwintniejszych 75 marek; smalec świński $12^{1}/_{2}$, masło i ser po 30 marek.

Towary wełniane i półwełniane, oraz sukno wagi ponad 700 gramów: 35 marek od metra kwadratowego, wagi 200 do 700 gramów 175 marek, poniżej 200 g. 200 marek. Od podwójnego centnara świeżych winogron 15 marek, kiszonych 21, świeżych owoców południowych 12, suszonych 24—30; wina w beczkach stosownie do zawartości alkoholu 24 do 160 marek, wina nie w beczkach 48. Wolnemi od cła są: węgiel, koks, owcza wełna, sierść i skóry.

(Taryfa powyższa obkłada najwyższem cłem te artykuły, które eksploatuje Galicja, jako to: masło, którego eksport według nowej taryfy będzie wręcz niemożliwy, ser, drzewo, jęczmień, bydło, świnie, surowe mięso, wyroby masarskie i w. i. *Przyp. red.*)

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Z sejmów.

Gorycja 27 lipc. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu pojawili się także posłowie słoweńscy, którzy jednakże złożyli oświadczenie. że nadal trwać będą w abstynencji. Sejm załatwił potem szereg spraw bieżących, między innemi ustawę o podwyższeniu płac nauczycieli.

Opawa 27 lipca. Sejm uchwalił przystąpić do dolno-austrjackiego zakładu ubezpieczeń życiowych i rentowych, oraz urządzić osobną filję tego zakładu w Opawie.

Salcburg 27 lipca. Sejm salcburski po zwykłych przemówieniach dziękczynnych zamknięto wśród okrzyków na cześć cesarza.

Grac 27 lipca. Na porządku dziennym wczorajszego posiedzenia sejmu, był projekt reformy wyborczej. Marszałek zawiadomił, że czterech posłów usprawiedliwiło nieobecność swą z powodu słabości. Następnie marszałek przez wywoływanie nazwisk stwierdził obecność tylko 45 posłów, czyli brak kwalifikowanego kompletu dla omawiać się mającej sprawy.

Poseł Walz wnosi otwarcie informacyjnej dyskusji, co też uchwalono. W ciągu obrad wyrażono ubolewanie z powodu umyślnego niezjawienia się kilku konserwatystów na dzisiejszem posiedzeniu.

Między innymi zabrał głos także namiestnik hr. Clary i wyraził również ubolewanie, że Izba nie może obradować nad reformą wyborczą, z powodu braku odpowiedniego kompletu. Rząd bardzo sympatycznie zachowuje się wobec rozszerzenia prawa wyborczego na szersze koła ludności, musi jednakże wymagać, aby dla projektowanej czwartej kurji sejmowej tych samych przestrzegano zasad, co przy istniejącej piątej kurji do rady państwa.

W końcu na wniosek hr. Stuergkha uchwalono rezolucję, która z ubolewaniem zaznacza, że reforma wyborcza dla braku odpowiedniego kompletu nie mogła być uchwaloną, że jednak posłowie na posiedzeniu obecni nie są temu winni.

Rezolucja wzywa wydział krajowy, aby na najbliższej sesji sejmowej zaraz na początku przedłożył projekt odpowiedniej reformy wyborczej do sejmu.

Grac 27 lipca. Sejm styryjski wczoraj zamknięto.

Kongres przeciwgruźliczy.

Londyn 27 lipca. Na wczorajszem ostatniem posiedzeniu kongresu przeciwgruźliczego przyjęto jednogłośnie kilka rezolucyj, między innemi przeciw pluciu w miejscach publicznych; szpitalom i poliklinikom polecono, by każdemu suchotnikowi wystawiały pisemnie przepisy, jak się ma zachowywać i ażeby radziły im używać osobnych spluwaczek. Dalej zaleca kongres wprowadzenie przymusowego zgłaszania wypadków gruźlicy, tworzenie sanatorjów dla piersiowo chorych; wzywa usilnie rząd, aby starał się o zbadanie teorji Kocha, tymczasem zaś, aby nie ustawał w środkach ostrożności przeciw zakażonemu mięsu i mleku. Zaleca też kongres utworzenie stałej komisji międzynarodowej, która ma zbierać materjał, zastanawiać się nad nim i polecać środki do zwalczania gruźlicy. W końcu uchwalono, aby przyszły kongres obradował nad predyspozycją do suchot, oraz nad środkami usuwania tej predyspozycji.

Odpowiedź na szykany pruskie.

Petersburg 27 lipca. Dzienniki rosyjskie w podrażnionym tonie omawiają agitację studentów niemieckich szkół politechnicznych, skierowaną przeciw dopuszczaniu cudzoziemców do tych szkół. Dzienniki domagają się, aby na wypadek, gdyby rząd niemiecki ustąpił przed agitacją studentów i wzbronił wstępu cudzoziemcom do politechnik niemieckich, rząd rosyjski wydalił z granic Rosji wszystkich techników i inżynierów Niemców.

Wypadki w Chinach.

Paryż 27 lipca. Agencja Hawasa donosi z Pekinu: W sprawie odszkodowania przyszło między zastępcami wszystkich mocarstw do zupełnego porozumienia.

Londyn 27 lipca. Biuro Reutera donosi z Pekinu pod datą 25 bm.: Wicekról Czay-Czi-Tury, usposobiony przychylnie dla cudzoziemców, proponuje wybór międzynarodowej komisji, któraby się miała zająć postępowaniem mi-

sjonarzy w Chinach i zarządzić śledztwo przeciw bandom bokserów, znajdującym się obecnie jeszcze w Chinach północnych.

Wojna w Transwaalu.

Kolonja 27 lipca. Do *Köln. Ztg.* donoszą, że w tamtejszych kołach dobrze poinformowanych nie przypisują żadnego znaczenia pogłosce o roli pośrednika, jaką rzekomo ma odegrać cesarz niemiecki w sprawie Afryki południowej

Zaprzeczenia bułgarskie.

Sofja 27 lipca. Bułgarska Ajencja telegraficzna zaprzecza podanym w pismach zagranicznych wiadomościom, jakoby ks. Ferdynand zamierzał ogłosić się królem bułgarskim, oraz jakoby wizyta w. ks. Aleksandra Michajłowicza w Warnie i Burgas miała stać w związku z tym zamiarem.

Pożyczka miejska.

Grac 27 lipca. Rada m. Gracu uchwaliła zaciągnąć pożyczkę 14 mil. koron.

Zmiana tytułu.

Londyn 27 lipca. Salisbury przedłożył izbie lordów bill zmieniający tytuł króla, który obecnie ma brzmieć: „król Zjednoczonego królestwa Wielkiej Brytanji i Irlandji, obrońca wiary, cesarz Indyj.“

Choroba Crispiego.

Neapol 27 lipca. Biuletyn wieczorny, wydany przez konsyljum profesorów o stanie zdrowia Crispiego, ogłasza, że objawy nerwowe się polepszyły, ale ogólny stan nieco się obniżył; osłabienie serca wzmogło się trochę.

Eksplozja na okręcie.

Londyn 27 lipca. Donoszą z Barry (wysepka w pobliżu południowego brzegu Walji), że na parowcu „Marianne“ eksplodowało kilka beczek oliwy i farby, skutkiem czego okręt począł się palić. Trzech ludzi zginęło, kilku jest rannych. Szkoda jeszcze nieznana.

Dżuma.

Stambuł 27 lipca. Stwierdzono tutaj wczoraj nowy wypadek dżumy.

Wiedeń 27 lipca. Prezydent gabinetu dr. Koerber powróci dziś z Ischlu do Wiednia.

Wiedeń 27 lipca. Ministerstwo handlu w porozumieniu z ministerstwem rolnictwa wysłało 16 urzędników do zagłębia ostrawsko-karwińskiego, celem sporządzenia statystyki stosunków robotniczych w zagłębiu. Przesłuchanych będzie 36.000 robotników, przeważnie Polaków. Przesłuchiwanie to potrwa 3 miesiące.

Paryż 27 lipca. Były poseł francuski w Pekinie Pichon przybył tu. Na dworcu powitał go zastępca Loubeta.

Berlin 27 lipca. Jak donosi *Nordd. Allg. Ztg.*, kanclerz hr. Buelow kazał za pośrednictwem posła niemieckiego w Hadze wyrazić prezydentowi Krügerowi z powodu śmierci jego żony serdeczne współczucie. Krüger przez dra Leydsa podziękował Buelowowi za tę kondolencję.

Saigan 27 lipca. Ks. Orleański przepędził noc dobrze. Polepszenie postępuje.

Sprawa ks. kan. Potulickiego.

Przed kilku dniami donieśliśmy, iż kanonikowi kapituły ołomunieckiej ks. Potulickiemu, którego swego czasu wymieniano między kandydatami na arcybiskupstwo lwowskie, wytoczyły władze sądowe śledztwo o krzywoprzysięstwo. W sprawie tej otrzymaliśmy dziś rano następujący telegram.

Ołomuniec 27 lipca.

Tutejsze pismo *Neue Zeit* podaje niektóre szczegóły o aferze ks. kanonika Potulickiego. Szczegóły te przytaczam, ale z góry ostrzegam, iż należy je brać z wielką rezerwą, gdyż *Neue Zeit* jest pismem liberalnem i żydowskiem, wrogo usposobionem przeciw duchowieństwu katolickiemu. Otóż pismo to donosi, że ks. Potulicki objął w r. 1893 jakieś dobra w Galicji od brata swego hr. Franciszka Potulickiego. W dobrach tych ustanowił ks. Potulicki administratorem niejakiego p. Józefa Jarusińskiego, któremu poruczył staranie się o sprzedaż tych dóbr. P. Jarusiński w istocie znalazł kupca, w osobie hr. Ludwika Dębickiego, a za doprowadzenie sprzedaży do skutku liczył sobie umówioną z swym chlebodawcą prowizję, w kwocie 2.400 koron.

Następnie rościł sobie p. Jarusiński pretensje do prowizji z tego tytułu, że pośredniczył w spłacie długów swego chlebodawcy, wynoszących 100.000 zł. P. Jarusiński zwrócił się w tej sprawie do dra Byka we Lwowie, który na podstawie policy ubezpieczeniowej podjął się dostarczenia żądanych przez p. Jarusińskiego pieniędzy. Interes ten atoli nie przyszedł do skutku, gdyż brat księdza odmówił gwarancji. Mimo to p. Jarusiński żądał prowizji, a gdy ks. Potulicki nie zapłacić mu nie chciał, wytoczył mu spór cywilny. W procesie tym ks. Potulicki złożył przysięgę, że p. Jarusińskiemu nic nie winien, w odpowiedzi na co p. Jarusiński oskarżył ks. Potulickiego o krzywoprzysięstwo. Skarga ta stała się powodem wytoczenia ks. Potulickiemu śledztwa o krzywoprzysięstwo..

Ruch wyborczy.

Jasło. Z kurji miejskiej Jasło-Gorlice zamierzają ubiegać się o mandat mieszczanin Lazarowicz i socjalista Tokarski z Gorlic.

Lisko. W kurji wiejskiej tutejszego powiatu w miejsce dotychczasowego posła hr. Krasickiego, kandydować będzie marszałek powiatu liskiego p. Ludwik Ramult. Wybór jego jest zapewniony, gdyż cieszy się on wielką sympatją wśród włościan powiatu liskiego.

Lwów. *Przedświt* donosi, iż we Lwowie przez poważne grono wyborców postawioną zostanie kandydatura profesora chirurgji na uniwersytecie lwowskim dra Rydygiera.

Przemyśl. Przeciw radykałowi ruskiemu p. Nowakowskiemu, dotychczasowemu posłowi, stanie prawdopodobnie do walki dr. Władysław Czaykowski, wiceprezes rady powiatowej przemyskiej.

Stryj. W kurji wiejskiej naszego powiatu przeciw Karolowi hr. Dzieduszyckiemu zamierzają kandydować Rusin adwokat dr. Oleśnicki i moskalofil ks. Dawydiak z Tuchli, niestrudzony kandydat przy wszystkich wyborach.

Ruskie kandydatury. W ruskim „Komitecie narodowym“ zgłoszono dotąd następujące kandydatury: Romańczuk na Bóbrkę, Huryk na Stanisławów, dr. Petruszewicz na Sokal, z Rozniatowa Pawlisz na Rudki, dr. Okuniewski na Horodenkę, dr. Oleśnicki na Stryj, ks. Dawydiak na Żydaczów, dr. Sawczak na Podhajce i kompromisowy kandydat dr. Korol na Żółkiew.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Sobota 27 lipca.

„Panorama Racławicka“ na placu powystawowym od godziny 8 rano do zmierzchu.

Teatr miejski: „Boubouroche“, sztuka i „Było to pod Wagram“, komedja Początek o godzinie 7 ½ wieczorem.

Kalendarz. Sobota. (27): Natalji. Wschód słońca o godzinie 4 minut 34, zachód o godzinie 7 minut 35.

Stopień magistrów farmacji otrzymali na uniwersytecie Jagiellońskim pp. Mieczysław Arndt i Leon Ligaszewski.

Z Zakonu OO Zmartwychwstańców. Ks. Paweł Smolikowski, generał OO. Zmartwychwstańców, wsiadł dnia 18 bm. — jak donosi rzymski korespondent *Kurjera warszawskiego* — w Neapolu na okręt, płynący do Kanady, celem odbycia inspekcji domów zakonnych w Ameryce. Z Kanady o. generał uda się do Chicago i Nowego Jorku i będzie z powrotem w Rzymie nie wcześniej, jak w końcu września. O ile wiem, sprawa podania się OO. Zmartwychwstańców o pozwolenie zostania we Francji, wobec nowego prawa o kongregacjach zakonnych, dotąd nie została rozstrzygniętą. Prawdopodobnie jednak OO. Zmartwychwstańcy nie podadzą prośby o pozwolenie zostania w Paryżu. Składają się na to różne okoliczności. W Paryżu ojcowie nasi nie posiadają własnej realności, mają tylko udzieloną gościnę w domu i przy kościele de l'Assomption, filjalnym kościoła św. Magdaleny, i dzisiaj jest tam już tylko dwóch księży Polaków: ks. Orpiszewski i ks. Ofierzyński. Pole działalności jest też małe znacznie w każdym razie mniejsze, niż w różnych domach, jakie OO. Zmartwychwstańcy mają po świecie. Ztąd więc przewidują nawet, iż rząd francuski nie będzie nastawał na wydalenie dwóch księży, gdyby o pozwolenie się nie podali, a jeśliby chciał stwarzać trudności, w takim razie obaj wyżej wspomnieni Ojcowie przyłączeni zostaną do innych domów zakonu, gdzie będą potrzebniejsi.

Z ratusza. Grono delegatów miasta Lwowa odbyło onegdaj posiedzenie i w zastępstwie rady miejskiej załatwiło mnóstwo rekursów budowniczych i policyjnych według poprzednich uchwał sekcji III., które od kilku tygodni znajdowały się na porządku dziennym rady, a nie mogły się doczekać załatwienia. Z powodu ragulacji ul. Rejtana, okazała się nagląca potrzeba przebudowy domu, należącego do fundacji śp. Kubasiewicza (dla zakładu nieuleczalnych w II. dzielnicy miasta). Uchwalono tedy polecenie do urzędu budowniczego, by przedstawił jak najrychlej plan budowy 3-piętrowej kamienicy czynszowej i kosztorys. — Załatwiono także pewną ilość podań o przynależność do gminy. — Dnia 31. bm. przypada nadanie zapomogi im. śp. Teofila Wiśniowskiego, przeznaczonej dla czeladnika rzemieślniczego narodowości polskiej. Fundacja ta weszła w życie po raz pierwszy z. r. Otrzymał zapomogę jeden z najstarszych robotników złotniczych. Tym razem ma otrzymać zapomogę jeden z pomocników introligatorskich, sierota po stróżu szkolnym.

Sprzedaż gruntów miejskich. Sprawa sprzedaży gruntów miejskich w Biłohorszczy pod budowę kolei Lwów-Sambor została wreszcie załatwioną i kontrakt został podpisany. Kolej za grunta te, obejmujące 23 morgów, zapłaciła 101.000 koron, grunta te zostały już oddane w posiadanie kolei. Znajdujące się na tych gruntach płody rolne i stojące na nich budynki mają być uprzątnięte do miesiąca.

W sprawie robót kolejowych wyjechał dyrektor kolei państwowych p. Wierzbicki do Wiednia. Po jego powrocie rozpoczną się zapewne zaraz roboty koło kolei Lwów-Sambor, przy których znajdą zajęcie robotnicy lwowscy, aż do późnej jesieni.

Cyrk we Lwowie. Delegaci rady miejskiej, upoważnieni przez pełną radę do załatwiania w jej imieniu podczas feryj rozmaitych spraw, udzielili na ostatniem posiedzeniu niejakiemu Schlesingerowi zezwolenie na budowę cyrku, na gruntach p. Krzanowskiego u zbiegu ulic Zyblikiewicza i Pełczyńskiej, obok stawu panieńskiego. Cyrk dawać będzie przedstawienia do 15 września, a za zezwolenie ma uiścić do Kasy miejskiej na rzecz ubogich 1500 koron. Cyrk p. Schlesingera bawi obecnie w Czerniowcach.

Zamach na księdza. W kościele katedralnym odprawia codziennie o godz. 5 rano mszę św. ks. Hausman. Dziś, gdy wychodził do mszy św., na padł na niego jakiś człowiek i uderzył go dwa razy laską, raniąc go dość ciężko w głowę.

Człowieka owego natychmiast ubezwładniono i przytrzymano. Zwie się on Bazyli Wasylczyszyn i jest znany policji, jako warjat.

Dola żołnierza. Przy pułkach piechoty odbywają teraz ćwic enia rezerwiści. Jeden z nich, odbywający służbę w 8 kompanji 30 pułku piechoty, czując się chorym, zgłosił się onegdaj do starszego lekarza dra Mayera i prosił go, aby go jako chorego uwolnił od ćwiczeń. Lekarz, nie zbadawszy wcale rezerwisty, nazwał go symulantem i kazał iść na ćwiczenia. Rezerwista przeszedł, ale ledwie wlókł nogi za sobą, tak był chory; inni żołnierze musieli go podtrzymywać, gdyż inaczej byłby upadł. Ćwiczenia odbywały się na Hołosku i były bardzo forsowne. Nagle podczas „laufszrittu“ w szeregach zrobiło się zamięszanie, wyciągnięta linja plutonu załamała się, rezerwista ów padł na ziemię, ciężko dysząc. Przyskoczył ku niemu pan feldfebel i nazywając go raz jeszcze symulantem, kazał mu wstawać, gdyż pan kapitan s ę patrzy Rezerwista atoli wstać już nie mógł, nawet groźba, „że pan kapitan się patrzy,“ nie zdołała postawić go na nogi. Generał, który widział tę scenę zdaleka, przycwałował na koniu, a zobaczywszy żołnierza, leżącego nieprzytomnego na ziemi, kazał go zlać wodą. Gdy rezerwista oprzytomniał, zapytał go, czemu się nie zgłosił chorym. Żołnierz odpowiedział, że się zgłaszał, ale lekarz uznał go za symulanta. Rezerwistę wzięto natychmiast do koszar, gdzie wkrótce umarł.

Tak więc z powodu niesumienności lekarza, który zgłaszającego się do niego chorego zbadać nie chciał, poszło marnie jedno życie ludzkie, zginął człowiek, który oderwany od rodziny, poszedł na kilkanaście dni do ćwiczeń i więcej z nich już nie wróci. Lekkomyślność lekarza jest oburzającą i mamy nadzieję, że komenderujący p. Fiedler sprawę tę dokładnie zbada i lekarza za bagatelizowanie życia ludzkiego, ukarze.

Przygoda murarzy. Stacja ratunkowa miała wczoraj do opatrywania dwie głowy murarzy, obie przewalone w bójce. Pierwszy właściciel rozbitej głowy Marcin Hordyński, dostał tego rodzaju oryginalny poczęstunek od swego szwagra. Drugi Antoni Mach, urządzony został w ulicy Krakowskiej, przez jednego z bezrobotnych towarzyszy.

Na jabłkach. Przy kradzieży jabłek w ogrodzie p. Antoniego Bobricha, przy ul. Kopernika l. 54. przychwycił wczoraj policjant Antoniego Kuźnickiego. Obiecujący młodzian wyrządził p. B. szkodę na 30 koron.

Kieszonkowiec. Wczoraj przy ulicy Orzechowej schwytano na gorącym uczynku notowanego złodzieja Stanisława Dębowskiego w chwili, gdy Mini Siter usiłował wyjąć z kieszeni pugilares. Ów Dębowski jest synem wmięszanej swego czasu kobiety w głośny proces o morderstwo Alterberżanki Widocznie jabłko padło niedaleko od jabłoni.

Czyja zguba. Na ulicy Batorego znalazł wczoraj zarobnik pewien pudełko kliszy fotograficznych formatu 12|16½ (gabinetowego). Poszkodowany może sobie odebrać zgubę na policji,

* **Dziś w sobotę** odbędzie się w Janowie koło Lwowa w hotelu kolejowym koncert muzyki wojskowej a na stępnie wieczór tańcujący dla gości kąpielowych. Odjazd ze Lwowa o godzinie 3·10 popołudniu. (Czas kolejowy).

Historja z medalem.

Nazajutrz, po zamknięciu wszechświatowej wystawy paryskiej, zebrało się na codziennej herbacie u hrabiny G. nieliczne, ale wyborowe towarzystwo. Gościnna gospodyni dokładała wszelkich starań, aby zabawić znudzonych gości; w rzędzie rozmaitych osobliwości pokazała im medal wystawowy, wartości 5.000 franków, a będący własnością brata hrabiny. Goście oglądali z ciekawością arcydzieło kunsztu jubilerskiego. Tymczasem podano herbatę, goście zabawiali się to tem, to owem. Nagle hrabina zauważyła brak cennego medalu. Mimo poszukiwań nie można go było znaleść.

Między gośćmi było 2 panów, których hrabina bardzo mało znała. Przybyli na zaproszenie brata jej, który sam był nieobecny.

Gdy po dłuższych poszukiwaniach zguby odnaleść nie było można, odezwała się hrabina w tonie żartobliwym:

— Medal, którego tak pilnie szukamy, dostał się prawdopodobnie przez pomyłkę do czyjejś kieszeni, zechciejcie więc panowie dokonać u siebie rewizji; ja z moją córeczką daję dobry przykład.

Na te słowa powstał jeden z obecnych i przemówił głosem poważnym:

— Co do mnie, to nie pozwolę się bezwarunkowo rewidować!

Słowa te wywołały powszechne zdumienie, był to bowiem właśnie jeden z gości, zaproszonych przez brata hrabiny. Przedstawił się jako baron H., w dziurce od fraka miał wstążeczkę orderową i robił wrażenie człowieka najlepszego towarzystwa. Jeden z przyjaciół hrabiny odprowadził go na bok i starał się mu wytłumaczyć, by zaniechał postanowienia. Baron był nieugięty.

— W żaden sposób — mówił podniesionym już nieco głosem — przystać na to nie mogę. Nikomu nie pozwolę dotknąć się nawet.

Opór barona wywołał ogólne niezadowolenie, które wzmogło się jeszcze, gdy zauważono, że usiłuje wymknąć się niepostrzeżenie. Niektórzy z obecnych byli zdania, że należy wezwać policję.

Nagle rozległ się głos matki hrabiny, siedzącej zdala od stołu, pod kominkiem:

— Jest medal!

Goście odwrócili się; córka gospodyni trzymała w ręku medal. Spadł podczas oglądania go na miękki dywan i potoczył się niepostrzeżenie ku kominkowi.

Teraz oczy wszystkich zwróciły się na nieznajomego, którego tak niewinnie posądzono. Stan on chwilę milczący, w końcu odezwał się grzecznie, ale chłodno:

— Panowie i panie, nazywam się baron H., jestem dyrektorem w kopalni N. Miałem przypadkowo w kieszeni medal, zupełnie podobny do tego, który tak nagle przepadł. Oto jest.

To rzekłszy, wyciągnął z kieszeni medal, istną kopję tego, który przed chwilą pokazywała gościom hrabina.

— Zrozumiecie państwo wobec tego, w jakiem byłbym się znalazł położeniu, gdyby podczas rewizji znaleziono u mnie ten medal. I z tego to tylko powodu sprzeciwiałem się temu, co mnie w danej chwili mogło skompromitować.

Z temi słowy skłonił się i opuścił towarzystwo.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 26 lipca. Zamknięcie giełdy o godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 633·—, Akcje węg. Zakł. kred. 638·—, Akcje Anglobanku 271·—, Akcje Unionbanku 534·—, Akcje Laenderbanku 402·—, Akcje Bankvereinu 441·50, Akcje Bodencredit 855·—, Akcje gal. Banku hipotecznego —·—, Akcje kolei państw. 635·—, Akcje kolei południ. 91·50, Akcje tramw. lit. a) 233·—, lit. b) 230·—, Akcje kolei Elbethal 478·—, Akcje kolei Północnej 5855, Akcje kolei Czerniowieckiej —·—, Akcje Alpiny 410·50 Akcje Rima Muranji 434·—, Akcje pragskiego Towarzystwa żelaznego 1.616, Akcje fabryki brow. 260·—, Akcje tureckie tytoniowe 281·—, Oblig. węg. indemn. 92·35, Renta majowa 99·10, Austr. renta koron. 95·65, Węgierska renta koron. 93·— 56 l. listy Tow. kred. ziemsk. 91·50, 4 proc. listy Banku kraj. 92·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 99·60, 4 proc. listy Banku hipot. 89·50, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 97·25, 5 proc. listy Banku hipot. 109·—, 4 proc. Gal. oblig. propin. 96·60, 4 proc. Gal. poż. kraj. z 1893 r. 91·80 4 proc. pożyczka m. Lwowa 87·75, Losy tureckie 99·—, Marki 117·47, Ruble 253·—.

— **Wiedeń** 26 lipca. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

małe narzędzie mogło śmierć zadać, a może nie wierzył, żeby Szin-Szin-Wa spełnił swoją groźbę?

— Huk wystrzału zwróci na nas uwagę — zauważyłem.

— Masz pan słuszność, inaczej sobie poradzę.

Pochwycił bosak leżący przy sterze i z całej siły uderzył nim w głowy najbliższych trzech wioślarzy. Dwóch padło z roztrzaskaną czaszką, trzeci rzucił się z wściekłością na mego towarzysza. Obaj zachwiali się i runęli do wody.

Krzyknąłem z przerażenia. Prąd rzeki unosił szybko naszą barkę.

Zostałem sam z Norrisem. Umiałem wprawdzie pływać, ale nie mogłem narażać się w nocy na niebezpieczeństwo, gdyż mego nieszczęśliwego ziomka czekała w takim razie niechybna zguba. Wyrzucałem sobie gorzko moją bezczynność, wtem usłyszałem lekki plusk: jakaś głowa wynurzyła się na powierzchnię.

— Wszystko dobrze poszło — zawołał Szin-Szin-Wa, płynąc ku nam — na szczęście, miałem nóż z sobą.

Podałem mu rękę, żeby mu dopomódz do wejścia na statek. Nie zmieniając przemoczonych szat, ujął za ster i skierował naszą barkę do brzegu. W pół godziny później wysiedliśmy na ląd w miejscu ustronnem i wziąwszy Norrisa pod rękę, poszliśmy do miasta.

Zastaliśmy Bonsela samego. Zdumiał się bardzo na nasz widok, ale przyjął nas tak serdecznie, że odrazu rozprószył podejrzenia.

Położyliśmy Norrisa na sofie, gdyż nie odzyskał jeszcze sił i był bliski omdlenia.

— Czy pan wie, kto trzymał w niewoli tego biedaka i męczył go okrutnie? — rzekł Szin-Szin-Wa — twój przyjaciel i wspólnik: Szan-Nim-Yuen.

Bonsel zerwał się.

— To nie może być.

— Spytaj go się pan. W tej chwili zapewne nas ściga.

Noc zapadła, cicha i jasna. Zmęczony tyloma wstrząśnieniami poszedłem do kajuty i położyłem się. Nie wiem jak długo spałem, ale zbudziwszy się, ujrzałem bladą twarz Norrisa, oświetloną promieniami księżyca. Drgnąłem, gdyż sprawił na mnie wrażenie trupa, ale miarowy jego oddech uspokoił mnie. Teraz dopiero mogłem mu się przyjrzeć: połowę głowy miał ogoloną, a na niej czerniły się liczne blizny.

Wyszedłem na pokład. Szin-Szin-Wa spał także, ukołysany jednostajnym ruchem statku. Ciszę przerywał tylko plusk wioseł i smętny szum rzeki; wybrzeża, w srebrnem skąpane świetle, były płaskie i puste.

Urok pięknej nocy letniej silnie na mnie oddziałał. Gorączka, w której żyłem dotychczas, opadła, ustępując miejsca spokojowi i ufności. Im znaczniejsza odległość dzieliła nas od Pekinu, tem bardziej zwiększały się widoki ocalenia.

Szin-Szin-Wa obudził się właśnie i spojrzał na mnie z uśmiechem.

— I ja uległem znużeniu — rzekł — na szczęście noc jest naszym sprzymierzeńcem.

— Czy w Tien-Tsinie nic nam nie grozi? Dopiero na morzu odetchnę spokojnie.

— Masz pan słuszność, gdyż wtedy dopiero będziemy bezpieczni. Dopóki jesteśmy w Chinach, mandaryn może nam wypłatać brzydkiego figla. Wszystko zależy od tego, o której godzinie wyruszył z Pekinu. Jeżeli bez przeszkody dopłyniemy do Tien-Tsinu, podwoję przewoźnikom zapłatę, żeby nas dowieźli do morza, gdzie z pewnością zastaniemy jaki parowiec wracający do Europy.

— Przecież w Tien-Tsinie jest tylu Anglików, że mogliby nas obronić.

— Nie licz pan na to. Nie można narażać się na walkę, która mogłaby mieć dla nas najgorsze następstwa. Szan-Nim-Yuen szaleje z gniewu i nie cofnie się przed niczem, aby

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z obl. pr. z r. 1880 3 proc. 252·—; Austr. zakł. kr. z. obl. pr. z r. 1889 3 proc. 246·75; Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 500·—; Uregulow. Dunaju z 1870 100 zł. 5 proc. 257·25: Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 238·50; Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 3 proc. 80·—; Tureckie obl. prem. kolej. po 400 fr. 99·75. *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 16·24; Zakł. kredyt. dla h. i p. po 100 zł. 388·50; Clary 40 zł. m. k. 144·—; Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 83·—; Losy m. Krakowa 20 zł. 74·—; Pożyczka m. Lublany 61 zł. 60·—; Ofen 40 zł. 156·—; Palffy 40 zł. m. k. 158·—; Czerw. krzyża austrj. tow. 10 zł. 48·—; Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 25·—; Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 58·—; Salma 40 zł. m. k. 200·—; Pożyczka salcburska 20 zł. 79·—; Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 234·—; Losy komunalne m. Wiednia z 1874 roku 389·50.

— **Wiedeń** 26 lipca. (*Giełda towarowa*). Cukier surowy od k. 23·70 do —·—. Tendencja spokojna. Nafta galicyjska od k. —·— do —·—. Tendencja niezmieniona. Spirytus od koron 40·20 do —·—. Tendencja niezmieniona.

— **Berlin** 26 lipca. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 198·90, Staatsbahny 136·10, Disconto Comandit 171·75, Berlińskie Tow. handl. 133·75, Laura 179·75, Bochumery 165·75, Kolej połud. wschodnio-pruska 82·—, Ruble za gotówkę 216·—, Kolej warszaw. wied. 269·75, Kolej morza Śródziemnego 100·10, Kolej Meridionalna 133·25, Losy tureckie 101·75, Renta włoska 97·10, „Harpener“ kopalnie węgla 150·25, Kolej Marienburg-Mławka 70·40, Konsolidation 282·25, Lombardy 22·—, Kolej Henry 86·50, Niemiecki bank narodowy 104·—, Kanada Profered 99·25; Akcje żeglugi hamburskiej 119·40.

— **Berlin** 26 lipca. Austr. banknoty 85·20, spirytus —·—.

— **Paryż** 26 lipca. 3% renta 100·57; mąka 27·50.

— **Frankfurt** 26 lipca. Austr. kredyty 199·—; Kolej państw. —·—; Laura —·—; Disconto 172·10; Alpiny —·—.

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. K. Ostaszewski-Barański.

Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. — Z drukarni M. Schmitta i Sp.

nasycić swoją zemstę... Spotkanie z nim byłoby nawet pożądane dla mnie, gdyż załatwiłbym nasze rachunki, ale nie wolno mi stawiać na kartę życia was obu!... Każdy Europejczyk, przebywający w Chinach, co chwila może spodziewać się śmierci; co znaczy opieka Wielkiej Brytanji wobec nienawiści żółtej rasy do białych?

— Więc nie radzisz pan przybijać do brzegu w Tien-Tsinie?

— Nie, jeżeli będzie można uniknąć tego.

— A kiedy tam staniemy?

— Jutro w nocy.

Milczeliśmy chwilę, zastanawiając się nad sposobami ratunku. W tam z kajuty doszedł nas słaby głos więźnia.

— Cicho! to Norris mówi! — zawołałem.

Obaj poszliśmy do niego. Obudził się i był przytomny, ale tak osłabiony, że nie mógł się ruszyć. To cud, że żył jeszcze.

Szin-Szin-Wa dał mu się napić wódki.

— Jeść! — szepnął z wysiłkiem.

Na szczęście, Szin-Szin-Wa zawczasu pomyślał o tem i przygotował buljonu.

Więzień wypił i znowu zamknął oczy. Był zupełnie wyczerpany.

— Zostawmy go w spokoju — rzekł mój towarzysz.

Wyszliśmy z kajuty na pokład i tam doczekaliśmy poranku. Słońce wstało, rumieniąc fale rzeki, wybrzeże było puste. Żaden wypadek nie zamącił dnia, chociaż co chwila spodziewaliśmy się ujrzeć mandaryna ze zgrają pachołków.

W południe daliśmy znowu jeść więźniowi.

— Jesteś ocalony, panie Norris — rzekłem, przemawiając do niego po raz pierwszy.

Milczał przez chwilę, a potem zapytał słabym głosem:

— Skąd pan wiesz, jak ja się nazywam?

— Kilka miesięcy temu schwytałem jaskółkę, która miała świstek papieru przyczepiony do łapki...

Jeszcze nie skończyłem, kiedy Norris zalał się łzami i łkając głośno, złożył ręce, jak gdyby chciał dziękować za to cudowne zrządzenie Opatrzności.

Wyszedłem z kajuty, gdyż ja także nie mogłem się oprzeć wzruszeniu.

W oddali zarysowały się pagody Tien-Tsinu.

Między moim towarzyszem a przewoźnikami wszczęła się sprzeczka, z której nie rozumiałem ani słowa.

— Nie chcą płynąć do ujścia rzeki — rzekł do mnie Szin-Szin-Wa.

— Dlaczego?

— Czują, że ich potrzebujemy i próbują nas wyzyskać.

— Trzeba im dać, co zechcą.

— Uczyniłbym to chętnie, ale żądam wzamian uroczystego zobowiązania, którego odmawiają. Skoro raz miniemy Tien-Tsin, będziemy na ich łasce.

— Co począć?

— Kazałem przybić do lądu. Musimy się uciec do pomocy Bonsela.

— A jeżeli on jest w zmowie z Szan-Nim-Yuenem?

— Nie sądzę. Mandaryn nie będzie nas tam szukał.

Noc już zapadła, ale z brzegu dochodziły wrzaski żołnierzy chińskich, pilnujących galerników. Mnóstwo dżonek, oświetlonych kolorowemi latarniami, krążyło po ciemnych wodach rzeki.

Szin-Szin-Wa kazał przybić do lądu, a przewoźnicy, zawiedzeni w swoich nadziejach, odmówili.

— Proszę o rewolwer — rzekł do mnie wygnaniec.

Zmierzył do krnąbrnego Chińczyka, na którym nie sprawiło to żadnego wrażenia. Może nie przypuszczał, aby tak